II Ogólnopolskie Zawody Minikarów

PASJONUJĄCA WALKA O TYTUŁY

* **Zacięta rywalizacja na Agrykoli**
* **Andrzej Rębacz po raz drugi mistrzem Polski**
* **Technika prowadzenia pojazdu decyduje o sukcesie**
* **Pech Andrzeja Kobieli**
* **Kapitalny występ ekipy czechosłowackiej**

Już po raz drugi zjechali do Warszawy najlepsi minikarowcy, by w bezpośredniej konfrontacji sprawdzić swoje umiejętności konstrukcyjne, wypróbować szybkość zbudowanych pojazdów, technikę ich prowadzenia. Dwudziestu ośmiu zawodników z całego kraju oraz ośmiu minikarowców z Czechosłowacji stanęło do walki o zaszczytne tytuły mistrzów. Zgodnie z oczekiwaniami organizatorów imprezy II Ogólnopolskie Zawody Minikarów o Puchar „Kalejdoskopu Techniki" i „Świata Młodych" stały na wyższym poziomie, aniżeli te z roku 1972. Przyczyniły się do tego niewątpliwie lepiej skonstruowane pojazdy oraz wyższa umiejętność jazdy poszczególnych kierowców. Tak więc sportowych emocji nie zabrakło. Licznie zgromadzeni na trasie kibice gorąco dopingowali zaciekle walczących zawodników. Trzeba przyznać, że czasy, jakie uzyskiwali niektórzy uczestnicy zawodów, były wprost znakomite. O kolejności zajętych miejsc decydowały czasami ułamki sekund. Odnosi się to szczególnie do naszych gości z Czechosłowacji, którzy w Warszawie dali prawdziwy koncert jazdy. Ale po kolei...

C. d. na str. 4–5

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 80 (2780) | PIĄTEK 5 października 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

ORDER UŚMIECHU DLA AUTORA PRZYGÓD TYTUSA

JANEK FRANEK ZOSIA ELA ODZNACZAJĄ PAPCIA CHMIELA!

Do pracowni Papcia Chmiela dotarłem nie bez trudu, mieści się ona bowiem — jak przystało na fabrykę dracznych rzeczy — na strychu trzypiętrowego domu w Warszawie. Trud jednak opłacił się. Takiej pracowni jeszcze nie widziałem.

Już z przedsionka nie bardzo chce się wychodzić. Oko zatrzymuje się na starych szablach i kordzikach, aż korci człowieka, żeby przymierzyć średniowieczny hełm rycerski czy którąś z wojskowych czapek. Małe zaskoczenie wywołuje wąsacz z obrazu wołający „w dymku" „Witaj, wnuczku!", ale okazuje się, że to tylko reminiscencja (wspomnienie) filmu o Tytusie pt. „Witaj, dziadku" wyświetlanego w telewizji na prima aprilis.

Sama pracownia to jakby skrzyżowanie ekspozycji muzealnej i jarmarku osobliwości. Kaczan kukurydzy sąsiaduje tu ze stadem drewnianych krokodyli rozmaitej „maści" i wielkości, ptasie pióra „wymykają się" rękawicom bokserskim, kilkanaście surowych rzeźb Kopernika i baśniowe potwory to dzieło zaprzyjaźnionego z mistrzem 87-letniego bednarza, który na zamówienie Papcia Chmiela wykonał również autentyczne miniaturowe beczułki „Orderu Beczki Śmiechu" bez piątej klepki.

C. d. na str. 7

PIĘKNY PLON NIEDZIELNEGO CZYNU

TO była niezwykła niedziela. 30 września, cała ponad dwumilionowa organizacja partyjna stanęła do prac społecznych, zainicjowanych przez Komitet Centralny. Ktokolwiek tego dnia wyruszył na ulice miast i miasteczek, kto znalazł się na wsi — widział wszędzie, jak Polska długa i szeroka, przy pracy liczne grupy towarzyszy. Wraz z nimi pracowali bezpartyjni oraz dziewczęta i chłopcy z organizacji młodzieżowych. Główną formą niedzielnych prac były czyny społeczne, podejmowane przy budowie różnorodnych urządzeń służących nam wszystkim. W niedzielę czynu partyjnego przybyło krajowi dziesiątki i setki kilometrów nowych dróg, wiele ponadplanowych ton węgla i stali. Dzięki wspólnej pracy wypiękniały nasze wsie, osiedla i miasteczka, ośrodki wypoczynkowe i sportowe, place zabaw. Nie sposób wymienić wszystkich prac, był to bowiem gigantyczny czyn, jakiego nie było do tej pory. (b)

Na zdjęciu: towarzysze z RSW „Prasa, Książka, Ruch" przy pracy na Trasie Łazienkowskiej.
Foto: K. Adamowski

HASŁO „PRZYJAŹŃ"

Z okazji 10-lecia rurociągu „Przyjaźń" NRD organizuje VI Międzynarodową Wystawę Rysunków pt.

„WZDŁUŻ RUROCIĄGU PRZYJAŹNI"

Prace na konkurs nadsyłane mogą być pojedyńczo i zespołowo, wykonane w domu, szkole lub w pracowniach plastycznych. Wśród autorów najlepszych prac jury rozdzieli 1000 dyplomów, 200 medali i wiele nagród. Najciekawsze prace znajdą się na wystawie.

W konkursie uczestniczyć będą dzieci i młodzież do 18 lat z Polski, ZSRR, CSRS, Bułgarii, Węgier i NRD.

I TY MOŻESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W KONKURSIE!

Konkurs obejmuje następujące tematy:

1) Nasz rurociąg — więzią przyjaźni
2) Moja ojczyzna
3) Uczymy się i bawimy
4) O pokój na całym świecie
5) Solidarność
6) Ja i moja rodzina
7) Ze świata bajki i legendy
8) Elementy dekoracyjne.

Dobrze opakowane prace należy nadsyłać najpóźniej do dnia **25 października 1973 r.** na adres: **Pionierpresidium des 6. internationalen Zeichenwettbewerbes, DDR — 133, Schwedt/Oder.**

Na odwrotnej stronie każdego rysunku należy wypisać **drukowanymi literami** imię i nazwisko, wiek, dokładny adres i tytuł lub temat pracy. Nazwę miejscowości należy podkreślić dwukrotnie.

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...

CZYLI: NIE DAJMY SIĘ ZWARIOWAĆ DESZCZOWEJ JESIENI

Oto symbole wakacyjnych przygód, czyli niektóre z odbitek pieczęci, jakimi pieczętowały się patrole WTP-73. Wybraliśmy je z wielu setek nadesłanych na nasz apel. Niestety, wiele z nich nie nadawało się do reprodukcji ze względu na niedokładne odbicie. A szkoda, gdyż pomysłowość wasza została bardzo wysoko oceniona przez Sztab WTP.

Patrząc na te kolorowe znaczki warto najpierw przypomnieć sobie, jak to było w czasie wakacji, a potem — korzystając z resztek ładnej pogody — wybrać się na krótką choćby wyprawę za miasto na pieczenie kartofli, do lasu na grzyby, czy choćby bez specjalnego celu, w nieznane.

A więc w drogę! Przeżyjmy jeszcze raz smak prawdziwej przygody. Lato się skończyło, ale dobry humor i chęć do łazikowania nie opuszczą nas nigdy!

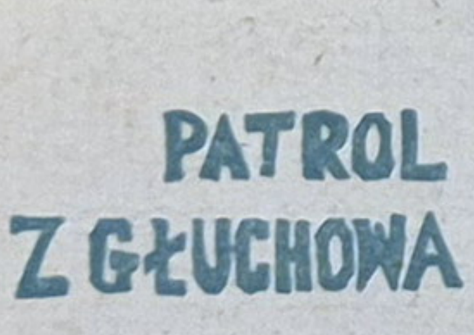

ŻUBRY

KOMUNIKAT KOŃCOWY SZTABU WTP-73

KTO ZWYCIĘŻYŁ W WAKACYJNYM TURNIEJU PATROLI-73?

Sztab WTP-73 w redakcji „Świata Młodych" otrzymał w ciągu wakacji prawie cztery i pół tysiąca różnego rodzaju przesyłek od ŻUBRÓW, ORŁÓW i Sztabów NAL-u. Były wśród nich fotografie, szczegółowe opisy przygód, listy z pytaniami, rysunki, mapy, podarunki w rodzaju proporczyków, ozdobnych meldunków z pieczęciami, maskotek itp. Niektóre przesyłki — szczególnie od sztabów NAL-u — zawierały informacje o setkach działających patroli, inne dotyczyły pojedynczych kilkuosobowych grup. Otrzymywaliśmy również niekiedy całe pakiety meldunków w jednej większej kopercie.

W tej sytuacji, Sztab WTP-73 postanowił, iż podstawą do wyliczeń, kto zwyciężył: ORŁY czy ŻUBRY? — będzie pojedyncza przesyłka, oznakowana znaczkiem żubra lub orła, niezależnie od tego, co i ile zawiera.

Po bardzo dokładnym obliczeniu okazało się, iż otrzymaliśmy łącznie:

2136 PRZESYŁEK OD ORŁÓW

oraz

2340 PRZESYŁEK OD ŻUBRÓW

czyli

ŻUBRY ZWYCIĘŻYŁY!

Sztab gratuluje zwycięzcom, a zwyciężonym zasyła wyrazy podziwu za zaciętą walkę do samego końca, bowiem do ostatniego momentu ważyły się losy całego turnieju i nie było wiadomo, kto zwycięży.

Przy okazji komunikujemy, że meldunki i szkice dotyczące Wyprawy SZLAKIEM NIEZMĄCONYCH ŹRÓDEŁ są obecnie szczegółowo analizowane. Na ich podstawie zostanie wykonana mapa zanieczyszczeń jezior, rzek i stawów naszego kraju, a odpisy najciekawszych listów zostaną przekazane do Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

SZTAB WTP-73

DO ZOBACZENIA ZA ROK

Skończyły się już pełne przygód wakacje. Ja jestem z nich bardzo zadowolona. Byłam dowódcą patrolu WTP-73. O pracy „Kwiatów polnych" informowałam Sztab WTP, wiem, że nie ja jedna nadsyłałam meldunki. Każdy z nas chciał się podzielić wrażeniami z wypraw. Wszystkie wolne chwile poświęcałam patrolowi, meldunki pisałam nocą, gdy już domownicy spali. Wakacje były udane, spędziliśmy je wesoło, ciekawie i pożytecznie. Za to właśnie chciałam w imieniu mego zastępu i wszystkich „Żubrów" i „Orłów" podziękować naszej gazecie. To, cośmy robili, dawało nam pełną satysfakcję. Przekonaliśmy się, że jesteśmy zdolni wypełnić każde polecenie, że umiemy coś wartościowego zrobić, lubimy się bawić, tęsknimy za przygodą.

Wakacje minęły, mamy pełno lekcji, mimo tego postanowiliśmy, że będziemy nadal działać. Troszeczkę inaczej i mniej, ale nadal razem. Bo okazało się, że łączy nas wiele, a chcemy te więzi przyjaźni zawarte w lecie utrwalić i umocnić.

MARYLA NAREL
Suchowola

SZKOLNY KABARECIK REKLAMOWY

Na Dzień Nauczyciela

(Kabarecik nadać można przez szkolny radiowęzeł lub wystawić w klasie. Gongiem może być patelnia.)

SYGNAŁ *naśladujący radiowy (podkład muzyczny na grzebieniach):*

Oto szkolny, całkiem nowy
kabarecik reklamowy!

KONFERANSJER

Witam wszystkich. Zapraszam dzisiaj do wysłuchania kilku ofert przemy... przepraszam: pomysłu szkolnego.

CHÓREK *(na melodię piosenki Grupy Skowrońskiego)*

Szczęście chcesz mieć,
posłuchaj nas
i, co ci polecimy,
natychmiast sprawdź!

(gong)

Na bólę głowy, na zły humor...
brak entuzjazmu, na brak ochoty,
na poniedziałek oraz na wtorek,
na cały tydzień — aż do soboty
jedno lekarstwo na świątek, piątek:
— codziennie kilka dostawać piątek!

KONFERANSJER

Piątki oferują nauczyciele każdemu, kto odpowie na kilka prostych pytań. Piątki dostępne są w każdej klasie!

(gong)

A oto następna oferta w formie zagadki:

W jednej ze szkół, na długiej pauzie
doszło do strasznej burzy;
połowa uczniów do dzisiaj jeszcze
nosi jej skutki: sińce i guzy!
Wszystko zaczęło się równie nagle,
jak dzwonek dzwoniąc na lekcję
powstrzymał krwawą, okrutną walkę
i uniesione do bicia ręce.
Lecz, nim się bitka wszczęła na dobre,
kilku się uczniów zaczęło kłócić,
nim zamieniła pauza się w „Kobrę",
Janek przed Wojtkiem stanął i mówi:
„Oddawaj zeszyt! To na mnie kolej,
ja teraz muszę sobie przepisać!"
— „Co? Czy ci z głowy wylał się
olej?"
Wojtek z wrażenia, aż zbladł i
przysiadł!
— „Przecież ja sobie go zaklepałem
wcześniej od ciebie, już na fizyce!"
Na to się Adam wtrącił z Michałem:
— „O co właściwie wy się kłócicie?
Przecież to nasza teraz kolejka!"
— „Co wasza? Moja!" — zakipiał
Rysiek.
— „Akurat twoja!" — wrzasnęła Elka.
— „Oddajcie zeszyt, ja teraz piszę!"
— i z rąk wyrwała im przedmiot
sporu,
i już chce pisać; ale jej Zbyszek
zeszyt odebrał, a Zośka jemu!
Zośce Agata, Agacie Krzysiek,
Krzyśkowi Jacek zeszyt odebrał
— i tak się słowa zmieniły w czyny,
zaś zeszyt w strzępy, a w „Kobrę"
przerwa!
Wszystko to z jednej drobnej
przyczyny!!!
Kto jej nie odgadł, temu podpowiem:
choć NIKT w kolejce z nich stać
nie lubi,
zadanie WSZYSCY ściągnąć chcą,
bowiem
nie znają jeszcze SAMOOBSŁUGI!

KONFERANSJER

Spółdzielnia Nauczycieli „Zrób to sam" poleca uczniom bogaty asortyment zadań do samodzielnego rozwiązywania!

(gong)

Uwaga, uwaga! Nowość! Nadajemy reportaż z Doświadczalnego Instytutu Pisania Wypracowań z Języka Polskiego!

REPORTER

Czy to prawda, że udało się wam wynaleźć sympatyczny atrament, pozwalający zlikwidować wszystkie błędy ortograficzne w wypracowaniach? I drugie pytanie: jak go używać?

WYNALAZCA

Odpowiadam na pierwsze pytanie: aha! Na drugie odpowiem dłużej. Nasz cud techniki szkolnej służy do poprawiania wszystkich ewentualnych błędów z góry, zarówno prawdziwych jak i domniemanych...

REPORTER

Jak to?

WYNALAZCA

Uczniowi trudno jest przecież właściwie ocenić sytuację. Na przykład pisze: „kóra" i nie wie, czy popełnił błąd. Na wszelki wypadek skreśla więc sympatycznym atramentem „ó" a u góry pisze „u". Jeśli błędu nie ma, to wszystko w porządku — poprawki nie widać. Jeśli natomiast jest błąd, to poprawiający pracę nauczyciel płacze, a łzy padające na papier powodują ukazanie się prawidłowej wersji. Na razie przeprowadzamy próby...

REPORTER

I jakie są pierwsze wyniki?

WYNALAZCA

No, na razie niedostateczne. Ja, na przykład, dostałem dwójkę z dyktanda, bowiem poprawiający je nauczyciel zamiast płakać, śmiał się z mojego nieuctwa...

(gong)

KONFERANSJER

Uwaga! A teraz ostatni krzyk techniki: *(zza kulis)* Aaa!!!

(gong)

Nowości wydawnicze! Sensacja: wydano drukiem zbiór GOTOWYCH ODPOWIEDZI na wszystkie możliwe pytania z geografii! Zbiór nosi tytuł: „Podręcznik szkolny do geografii" — wydawca: PZWS.

(gong)

Szkolne Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprasza na wystawę malarstwa i grafiki ławkowej klasowych prymitywów. Dochód z wystawy przeznaczony jest na odmalowanie zniszczonych ławek.

CHÓREK *(śpiewa)*

Oj rysuje Maciek na każdej ławeczce,
gdyby dać mu nożyk, wyrżnąłby coś
jeszcze,
bo u Maćka dusza taka:
rżnie artystę i na ławkach! Oj dana!

(gong)

Gdzie chodził Kopernik nim prawdy
swej doszedł,
Mickiewicz nim w wieszczów wszedł
poczet?
Nim wszedł do historii, gdzie chodził
Kościuszko,
Matejko gdzie chodził? Moniuszko?
A gdzie Łukasiewicz nim pomysł mu
z naftą
do głowy pewnego dnia przyszedł?
— Już wiecie? To dobrze, bo
wiedzieć to warto!
— Lecz nie wie niestety nic Zbyszek!
I w tym, że nie wiedział, w tym
leży przyczyna,
że zamiast do szkoły, on poszedł
do kina!

CHÓREK *(śpiewa)*

Za trzydzieści parę lat, jak dobrze
pójdzie
będziesz wzruszał się i bladł myśląc
o budzie!
I wspomnisz swoich nauczycieli
i z oczu ci popłyną łzy...
— więc się dzisiaj bardziej ciesz,
że widzisz ich!!!
Nauczyciele! Nauczyciele!
— nie długie słowo, a treści wiele!
I to tak drogiej, najmilszej treści,
że ledwo serce ją nasze mieści!
A to co w sercu i na języku:
ŻYCZYMY UŚMIECHÓW WAM
BEZ LIKU!!!

KONFERANSJER

I tak reklamą szkoły i stanu nauczycielskiego kończymy nasz Kabarecik Reklamowy przypominając jeszcze, że po odejściu ze szkoły żadne reklamacje uwzględniane nie będą!

JULIUSZ GOSTKOWSKI
Rys. H. J. Chmielewski

ELIMINATKA OBRAZKOWA

Spróbuj Rozwiązać

Odgadnąć znaczenia 7 rysunków i wykreślić je z odpowiednich pionach kolumn liter w diagramie. Pozostałe, nieskreślone litery w diagramie, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Eliminatka obrazkowa". Do rozlosowania:

bony książkowe

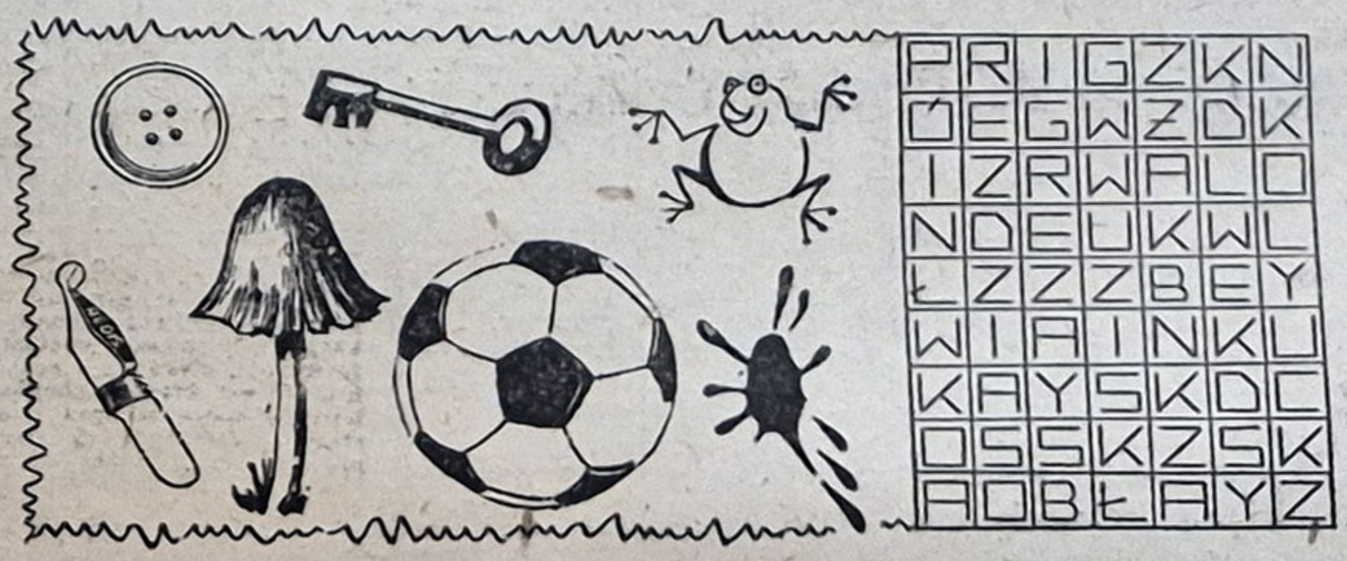

P	R	I	G	Z	K	N	
Ó	E	G	W	Z	D	K	
I	Z	R	W	A	L	O	
N	D	E	U	K	W	L	
Ł	Z	Z	Z	B	E	Y	
W	I	A	I	N	K	U	
K	A	Y	S	K	D	C	
O	S	S	K	Z	S	K	
A	O	B	Ł	A	Y	Z	

ROZWIĄZANIE PANTROPY Z NR 68 (2268)

WIĘCEJ UMIEĆ LEPIEJ PRACOWAĆ.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Mirosława Bączyk — Międzychód, 2) Sławomir Dworski — Gdańsk Oliwa, 3) Ewa Hodak — Kraków, 4) Hanna Hrybacz — Skwierzyna, 5) Ryszard Kański — Górnowola, 6) Roman Kocur — Podleśno, 7) Piotr Kleniewski — Koszalin, 8) Janusz Langowski — — Ursus, 9) Ewa Lukas — Wrocław, 10) Roman Pękala — Zakopane.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 69 (2269)

POZIOMO: kineskop, hełm, most, rosa, Liwiec, Ryska, etat, monter, stróp, dzban, Kalety, runotalia, liszka, Gobi, Mali, fama, karawana. **POZIOMO:** kompresor, neseser, Kali, powiat, harcerz, łuska, lampa, Tanganika, Noe, Edyta, okolica, ballada, listek, uroda, Kair.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Renata Czarny — Gdynia, 2) Krzysztof Dobrowolski — Starachowice, 3) Helena Dziubak — Wola Żelechowska, 4) Czesława Jagiełło — Łódź, 5) Stanisław Kaźmierczak — Warszawa, 6) Arkadiusz Kwiatkowski — Tomaszów Mazowiecki, 7) Zbigniew Lech — Sosnowiec, 8) Krystyna Matusiewicz — Lubawka, 9) Danuta Sobala — Lubień, 10) Wiesław Swendrowski — Opole.

II OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY MINIKARÓW ● II OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY MINIKARÓW

Ciąg dalszy ze str. 1

PASJONUJĄCA WALKA O TYTUŁY

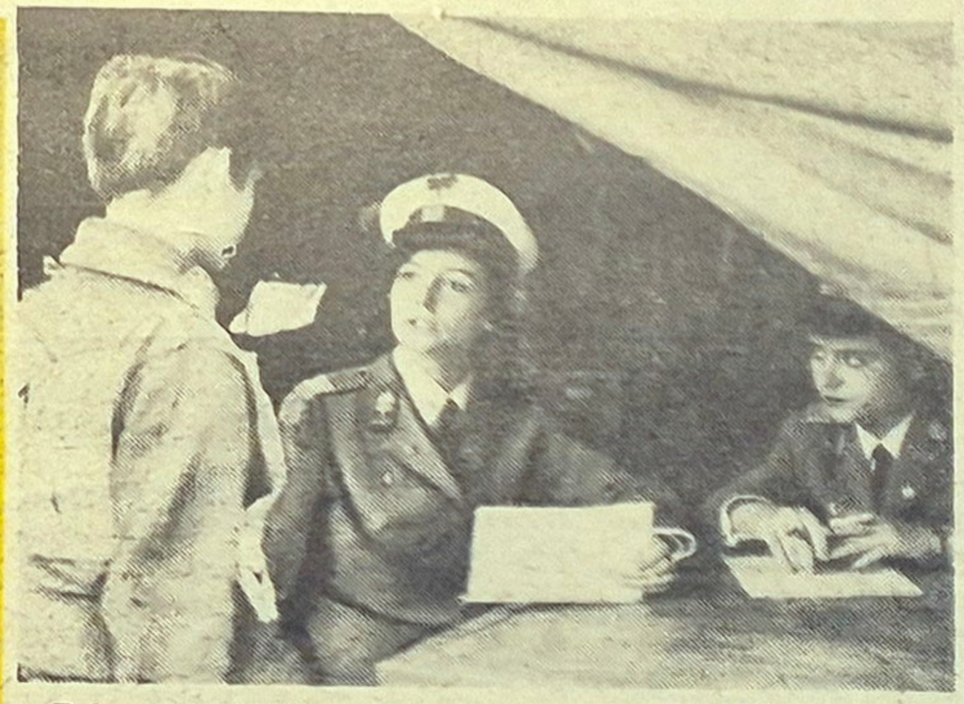

Tuż przed zawodami odbywa się egzamin ze znajomości ruchu drogowego.

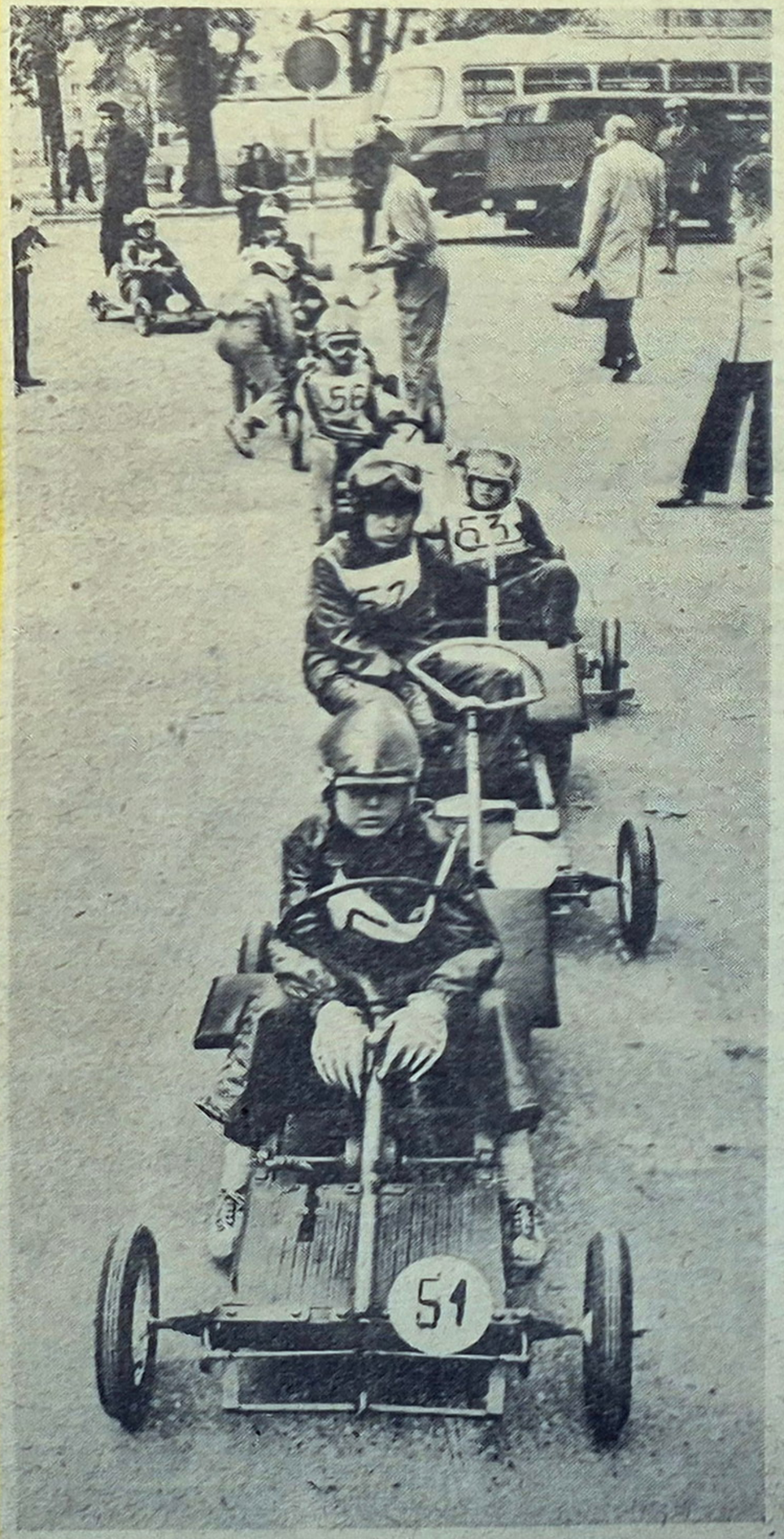

Ekipa czechosłowacka na chwilę przed startem. Zwróćcie uwagę na doskonałą jakość pojazdów.

ELIMINACYJNE NIESPODZIANKI

Tuż przed zjazdami eliminacyjnymi odbywa się sprawdzian z przepisów ruchu drogowego. Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem pani p.por. Elżbiety Bek ze Stołecznej Komendy MO nie pobłaża tym, którzy nie wiedzą jak zachować się na jezdni, ale nagradza sekundą bonifikaty każdą dobrą odpowiedź.

Listę startową zawodników otwiera Andrzej Rębacz z Warszawy. Pamiętamy go doskonale z poprzedniego roku, kiedy to wywalczył tytuł mistrza w kategorii II (wiek 8—12 lat). Teraz spokojnie oczekuje na sygnał. Ulepszony minikar, znajomość trasy, czynią go i tym razem faworytem konkurencji. Istotnie, już podczas eliminacyjnego startu uzyskuje znakomity czas 0.54,8 minuty. Jak się później okazało, był to najlepszy czas eliminacji w obu kategoriach. Jadący za nim Marek Góra z Rudy Śląskiej ustępuje mu aż o pół minuty. Dopiero Tomek Jankowski z Sopotu po brawurowym biegu osiąga wynik, którym może zagrozić Andrzejowi w półfinale.

W jazdach eliminacyjnych kategorii I (wiek 13—16 lat), startuje aż 20 zawodników, a wśród nich dwie dziewczyny: Bożena Gryz i Ala Niewadzi — obie z Ostrowca Swętokrzyskiego. Bożena zajęła w roku ubiegłym daleką, siedemnastą lokatę. Jak będzie teraz w tej olbrzymiej konkurencji chłopców? Jednak sympatyczna zawodniczka radzi sobie doskonale, uzyskując czwarty czas eliminacji i prawo startu w półfinale. Ali powiodło się gorzej, zajmuje bowiem XV miejsce.

Jednak prawdziwy dramat przeżywa Grzegorz Puchalski z Warszawy. Tuż za linią startu łamie się podwozie jego minikara. W oczach chłopca ukazują się łzy. Czyżby wielomiesięczny trud, jaki włożył w budowę pojazdu poszedł na marne? Ale oto podbiega do niego Marek Góra i daje mu swój minikar, kask i rękawice. Wspaniały gest zawodnika z Rudy Śląskiej; Grzegorz może wystartować ponownie.

Po chwili spiker ogłasza, że na trasie znajduje się ubiegłoroczny wicemistrz Andrzej Kobiela z Warszawy. Z ogromną prędkością mija wszystkie bramki i uzyskuje drugi czas dnia 0.55,8 min. Taki sam zresztą wynik osiągnął Wojtek Trzepaczyński z Częstochowy, ale komisja sędziowska dodaje mu tylko 1 sek. bonifikaty; Andrzejowi zaś dwie. Są to premie za egzamin z przepisów ruchu drogowego.

Teraz przychodzi kolej na zawodników z Czechosłowacji. Widzimy wśród nich naszą dobrą znajomą z Pilzna — 10-letnią Mirkę Kohoutovą i zaledwie 7-letniego Tomasa Čecha. Jadą wprost fantastycznie. Prawie leżąc na swoich minikarach pędzą niczym torpedy. Ich czasy są o wiele lepsze, aniżeli polskich kierowców. Po chwili też pada rekord toru — 0.45,00 min! Ustanawia go Jiří Morkovsky. Jadący w następnej kolejności Ivan Anatolik jest gorszy od swego poprzednika tylko o 3 sek. Wspaniała walka, doskonały pokaz techniki pokonywania bramek i jazdy po prostej.

Andrzej Rębacz z Warszawy dwukrotny mistrz Polski zamierza w przyszłym roku wystartować ponownie.

POLFINAŁOWE EMOCJE

Komisja sędziowska szybko podlicza wyniki. Wyłoniona zostaje grupa najlepszych zawodników, którzy startować będą w półfinale. Teraz minikarowcy będą jeździć parami. A więc oczekują nas jeszcze większe emocje.

Ponownie, jako pierwszy, ustawia się na starcie Andrzej Rębacz. Jego przeciwnikiem jest Marek Kosznik z Sopotu. Obaj wystartowali równocześnie, ale już po chwili Andrzej wysuwa się na czoło i niezagrożony mija metę. Uzyskuje jeszcze lepszy czas aniżeli w eliminacjach: 0.52,8 min. i łączny czas obu przejazdów 1.44,0 min.

Jadący w drugiej parze Tomek Jankowski jest gorszy tylko o 6,3 sek. Obaj więc walczyć będą w finale, którego stawką jest mistrzostwo Polski. Obaj też wystąpią w bezpośrednich pojedynkach z Czechosłowakami w Pucharze „Przyjaźni".

W półfinale kategorii II Andrzej Kobiela zdecydowanie pokonał rywali, za jego plecami rozgorzała zaś zacięta rywalizacja następnych zawodników o ostatnie wolne miejsce w finale.

Długo i starannie podliczane są rezultaty. W końcu sędziowie ogłaszają werdykt: do finału awansował zwycięzca trzeciego biegu, Janek Paluch z Raciborza. Wspólnie z Andrzejem Rębaczem bronić też będzie naszych barw o Puchar „Przyjaźni".

ANDRZEJ I JANEK MISTRZAMI POLSKI

Historia finałowego biegu w kategorii II była bardzo krótka. Andrzej Rębacz już na starcie wyprzedza rywala z Sopotu. Po minięciu pierwszych bramek jego przewaga staje się jeszcze bardziej widoczna. Czas tego zwycięskiego biegu wynosi 0.51,3 min. Tym samym już po raz drugi udało się Andrzejowi wywalczyć mistrzowski tytuł.

Niesamowicie dramatyczny przebieg ma walka o I miejsce w kategorii II. Reprezentant Warszawy, Andrzej Kobiela, prowadząc zdecydowanie, gdzieś w połowie trasy traci panowanie nad minikarem. Gwałtowny ruch kierownicą sprawił, że pojazd wpada w poślizg i po chwili staje między bramkami. Ten błąd przeciwnika wykorzystuje Janek Paluch i wygrywa bieg. Podjęty kontratak Andrzeja nie przyniósł rezultatu. Kolega z Sopotu melduje się na mecie jako pierwszy.

O PUCHAR „PRZYJAŹNI"

Ostatnim punktem minikarowych zawodów jest rywalizacja z Czechosłowakami o Puchar „Przyjaźni" ufundowany przez Rozgłośnię Harcerską. Startują najlepsze pary poszczególnych kategorii. W pierwszym biegu Lubas Borka z Czechosłowacji wygrywa z Andrzejem Rębaczem. Chociaż nasz zawodnik znacznie

poprawił swój dotychczasowy wynik, musi jednak uznać wyższość rywala. Lubas wyprzedza go na ostatniej prostej i wygrywa o długość minikara. Przegrywamy 3:5

Brat Lubasa, Peter, osiąga już większą przewagę nad Tomkiem Jankowskim i zwycięża w znakomitym czasie 0.49,6 min. Jest już 6:10

Podobnie wygląda sytuacja w kategorii II. Najpierw Jiři Morkovsky melduje się na mecie przed Andrzejem Kobielą podwyższając tym samym wynik na 9:15 dla Czechosłowacji. W tym biegu Jiři ustanawia absolutny rekord toru: 0 42,8 min! Po chwili Jan Paluch ulega Ivanowi Anatolikovi i goście wygrywają w stosunku 20:12. Serdecznie gratulujemy.

NAŚLADOWNICTWO WSKAZANE

Niewątpliwie II Ogólnopolskie Zawody Minikarów Związku Harcerstwa Polskiego o Puchar „Kalejdoskopu Techniki" i „Świata Młodych" stały na znacznie wyższym poziomie aniżeli zawody w roku ubiegłym. Bardziej sprawne minikary, lepsza technika jazdy wszystkich zawodników, większa liczba startujących, mogą napawać optymizmem. Jednak musi to być optymizm umiarkowany. Musimy szczerze przyznać, że zawodnicy czechosłowaccy sprawują się od nas znacznie lepiej. To fakt, że nasi południowi sąsiedzi jeżdżą na minikarach już od kilku lat; mają więc większe doświadczenie, lepszy sprzęt. Ale przecież nie sam sprzęt wygrywa. Zwycięża przede wszystkim zawodnik. Przecież minikary Andrzeja Rębacza i Andrzeja Kobieli niewiele ustępowały szybkością pojazdom naszych gości. Ale polscy zawodnicy ustępowali techniką jazdy. Gdyby pokonywali oni bramki mniejszymi łukami, a na prostej nie zbaczali z najkrótszej drogi do mety — mogliby nawiązać równorzędną walkę z ekipą czechosłowacką. Dlatego też, tym wszystkim, którzy marzą o przyszłych sukcesach na minikarze, radzimy wyeliminować te błędy. A to można osiągnąć tylko przez częstą treningową jazdę.

Bardzo istotną sprawą jest należyte skonstruowanie fotela. Zawodnik w czasie jazdy nie może siedzieć. Poprzez półleżącą pozycję uniknie oporu powietrza, który tak bardzo hamuje pędzący minikar.

Mamy nadzieję, że nasi konstruktorzy wykorzystają należycie zbliżającą się zimę na zbudowanie sprawniejszych minikarów; że będą lepiej jeździć technicznie, a tym samym znacznie szybciej. A więc do zobaczenia za rok na następnych zawodach.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI
Foto: Kajetan Adamowski

Zawodnicy reprezentujący WSS „Społem" Rawicz w skupieniu obserwuje jazdę przeciwników.

Przemysław Szwarc z Rawicza już po raz drugi stanął do zawodów. Tak zabezpieczony nie bał się ewentualnych wywrotek.

*

Jedyny defekt, jaki zanotowały kroniki zawodów, przydarzył się Grzegorzowi Puchalskiemu z Warszawy. Złamanego podwozia nie dało się naprawić. Grzegorz wystartował więc na wypożyczonym minikarze.

Mówią eksperci

Vlastislav Toman, naczelny redaktor „ABC" z Czechosłowacji, „ojciec" minikarów:

— Byłem w Polsce także na pierwszych zawodach, mogę więc porównać tamtą imprezę z obecną. Po pierwsze: daje się zauważyć olbrzymi postęp w doskonaleniu konstrukcji waszych minikarów. Zawodnicy położyli duży nacisk na uzyskanie większych prędkości i to się im całkowicie udało. Po drugie: cieszyć może większa liczba startujących. I po trzecie: technika jazdy, chociaż nie jest ona jeszcze doskonała, jest już znacznie lepsza. Uważam, że za rok, dwa, polscy minikarowcy będą groźnymi przeciwnikami naszych zawodników.

Andrzej Podawca — sędzia główny zawodów:

— Nie da się ukryć, że w bieżącym roku walka była bardziej emocjonująca, mniej było defektów. Podczas pierwszych zawodów serwis techniczny FSO miał pełne ręce roboty. Dziś pomoc tych fachowców ograniczyła się tylko do usunięć drobnych usterek. Podkreślam także umiejętności samych kierowców; są bez porównania wyższe aniżeli przed rokiem.

Pani p.por. Elżbieta Bek z Komendy Stołecznej MO:

— Sprawdzałam zawodników ze znajomości przepisów ruchu drogowego w zeszłym roku i teraz. Muszę stwierdzić, że dziś tylko jeden zawodnik nie odpowiedział na zadane pytanie. Jest więc ogromny postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Eryk Kubica, kierownik koła technicznego przy WSS „Społem" w Rudzie Śląskiej:

— Widzę coraz większe zainteresowanie minikarami. W naszej pracowni budujemy następne pojazdy, a chętnych do ich konstruowania stale przybywa. W tym roku startowało pięciu naszych zawodników, ale na następne zawody przyjedzie ich jeszcze więcej.

OFICJALNE WYNIKI ZAWODÓW

Kat. I.

1. **Jan Paluch** — Racibórz, czas łączny obu zjazdów 1.53,5 min.; 2. **Andrzej Kobiela** — W-wa — 1.46,0 min.; 3. **Waldemar Dubielis** — Ostrowiec — 1.58,8 min.; 4. **Wojciech Trzepaczyński** — Częstochowa — 2.01,2 min.; 5. **Marek Pośpiech** — Sopot — 2.02,2 min.; 6 **Bożena Gryz** — Ostrowiec — 2.03,7 min.

Kat. II.

1. **Andrzej Rębacz** — Warszawa — 1.44,0 min; 2. **Tomek Jankowski** — Sopot — 2.01,5 min; 3. **Andrzej Klimczuk** — Andrychów — 2.22,0 min.; 4. **Marek Góra** — Ruda Śl. — 2.32,0 min.; 5. **Marek Kosznik** — Sopot — 2.46,7 min.; 6. **Grzegorz Bednarz** — Ruda Śl. — 2.52,2 min.

PUCHAR „PRZYJAŹNI"

W walce o Puchar „Przyjaźni" zwyciężyła ekipa czechosłowacka 20:12. Skład zwycięskiego zespołu: Lubas Borka, Peter Borka, Jiři Morkovsky, Ivan Anatolik.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

W imieniu zawodników oraz własnym serdecznie dziękujemy Fabryce Samochodów Osobowych — Żerań, Wydziałowi Kontroli Ruchu Drogowego Stołecznej i Wojewódzkiej Komendy MO, Stołecznemu i Wojewódzkiemu Komitetowi Akcji „Stop, dziecko na drodze", Centralnej Spółdzielni Spożywców „Społem", Centralnej Składnicy Harcerskiej, Centralnemu Zarządowi Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, Oddziałowi Warszawskiemu PZU za ufundowanie cennych nagród i pomoc w organizacji imprezy. Serdecznie dziękujemy!

Jak byłem SAMODZIELNY

(2)

JURIJ SOTNIK Tłum. D. Wawiłow

Zapatrzywszy się na ten przepych z zachwytu aż wsadziłem palec do ust. Mijając mnie, Agłaja ledwo skinęła głową, ale wtem przystanęła i rzuciła mi przez ramię:

— No i co, wyjechali twoi starzy?

Szybko wyjąłem palec z ust i odparłem, siląc się na niedbałość.

— Jasne, że wyjechali.

— I zostawili cię samego?

— Jasne, że zostawili. Też pytanie! Nie wiesz, czy sklep otwarty? Chcę sobie kupić sera na śniadanie.

— Otwarty — odparła Agłaja, myśląc o czymś innym. — Wrócisz potem do domu?

— Acha. Tylko kupię sobie sera. Jakoś mi się zachciało sera.

— Ej, chodźcie! Zawołała Agłaja kolegów, a kiedy podeszli, zwróciła się do mnie: — Nazywasz się Losza, tak? Losza, czy możemy do ciebie przyjść? Musimy zrobić próbę, a wszyscy nas wyganiają i klub jest zamknięty— a ty jesteś sam w domu. Dobra?

— Oczywiście, proszę bardzo! — ucieszyłem się. — Tylko posprzątam mieszkanie, rozwiążę zadanie i możecie przyjść.

Na twarzy Agłai odmalowała się nuda.

— Ojej, zadania! Każą ci się uczyć od rana? Mnie na przykład nikt nic nie każe. Uczę się, kiedy mam ochotę.

— A czy mnie ktoś zmusza? Mnie też nikt nie zmusza, ja sam chciałem — powiedziałem pośpiesznie. — Proszę bardzo! Jeśli chcecie, to chodźmy teraz! Mogę nawet nie sprzątać mieszkania. Posprzątam, jak będę miał ochotę. Proszę bardzo! Szumek, do domu!

Dużymi, zdecydowanymi krokami ruszyłem

Rys. Jadwiga Lipowska

do klatki schodowej, wszedłem z aktorami na pierwsze piętro, przekręciłem klucz w zamku i otworzyłem drzwi na oścież.

— Proszę bardzo! Który pokój bardziej wam pasuje? Ten czy tamten? Wybierajcie, który chcecie! Proszę bardzo!

Aktorzy weszli do dużego pokoju, służącego jednocześnie za stołowy i dziecinny. Wyłaziłem ze skóry, żeby im udowodnić, jaki ze mnie niezależny człowiek i gościnny.

— Agłaja, nie krępuj się, mów czego ci trzeba. Stół zawadza? Nie szkodzi, odsuniemy! Szumek, na swoje miejsce! Nie pętaj się pod nogami! Zrobimy wszystko, co potrzebne i na co mamy ochotę! Prawda, Agłaja?

Księżniczka przyglądała się sobie w dużym lustrze.

— Masz szminkę? — spytała.

— Szminkę? Ojej! wykrzyknąłem zupełnie jak ona. Mogę ci dać nie tylko szminkę, ale i puder, i tusz do rzęs, i nawet wodę kolońską.

Poszedłem do drugiego pokoju, wziąłem duże pudełko z kompletem kosmetyków mamy, wziąłem też pudełeczko z tuszem do rzęs i wszystko to przytaszczyłem Agłai.

— Masz! Bierz co chcesz, proszę bardzo! Nic nie szkodzi!

Agłaja upudrowała sobie nos i czoło, pomalowała usta i uróżowiła policzki. To samo zrobiła Zina — ruda dziewczynka, grająca starą królewnę. Oprócz tego upudrowano jej obficie włosy, żeby wyglądała na siwą.

— Antoszka! — powiedziała Agłaja. — A teraz ty się ucharakteryzuj! Wiesz, tak jak aktorzy, żeby ładniej wyglądać! Robią sobie wzdłuż nosa białą krechę, a pod brwiami malują sobie na różowo. I jeszcze usta.

Ale Dudkin z rękami skrzyżowanymi na piersi i zwieszoną głową ponuro przechadzał się po pokoju.

— Daj mi spokój! Ucharakteryzuj się! Kozioł mi spokoju nie daje, a ty, ucharakteryzuj się!

— Jaki kozioł? — spytałem.

Wytłumaczono mi, że Dudkin gra Jasia — głuptasia i że zgodnie z treścią sztuki ma przyjechać do księżniczki wierzchem na koźle ze zdechłą wroną w ręku. Właśnie ten kozioł, naprędce zmajstrowany z tektury, był przedmiotem jego rozterki.

— Nawet zdechłą wronę zdobyliśmy prawdziwą, a kozła mamy takiego, że koń by się uśmiał! Powinien być na czterech nogach, żebym mógł na niego wsiąść i żeby ktoś wciągnął mnie na nim na scenę. A jak wsiądę na takiego z tektury? Będę go musiał wlec między nogami i tylko udawać, że jadę. Publiczność pęknie ze śmiechu!

Król ponuro zwiesił głowę.

— No! Mówiłem Natalii Pietrownie, że trzeba zdobyć innego kozła, a ona wciąż to samo? „To bajka, mówi, a w bajce wszystko jest dozwolone!"

Aktorzy umilkli i zamyślili się. Ja także milczałem ze wzrokiem utkwionym w Agłai. Strasznie byłem ciekaw, co ona o mnie myśli, czy przekonała się wreszcie, że jestem człowiekiem godnym jej zaufania. Ale Agłaja nie patrzyła w moją stronę. Uwagę jej przykuł stojący przy moim łóżku duży koń z masy papierowej, na którym jeszcze niedawno galopowałem po pokoju za Szumkiem, strzelając doń z blaszanego pistoletu.

— To twój koń? — spytała.

Byłem przywiązany do swego wierzchowca, jak gdyby był żywym stworzeniem, tym razem jednak wyparłem się go:

— Nie, nie mój... To znaczy, mój, ale już dawno się nim nie bawię. Tak sobie stoi. Nie jestem przecież dzieckiem.

Dłubiąc w nosie, księżniczka w skupieniu przypatrywała się memu koniowi.

— Anton! Z tego konia wyszedłby fajny kozioł! Ma nawet kółka. Losza, pożycz go nam, dobra?

— Pewnie, że pożyczę! Co mi, żal! Proszę bardzo! I tak wcale się nim nie bawię. Tak sobie stoi...

Przykucnąwszy, Dudkin uważnie obejrzał konia.

— Fakt, że jest lepszy od tekturowego — powiedział. — Ale co zrobić z ogonem? Widziałeś kiedy kozła z takim ogonem?

I wtedy ostatecznie zdradziłem swego starego druha.

— A ogon... ogon można obciąć! — wypaliłem dzwoniącym z przejęcia głosem i rozejrzałem się dokoła, chcą sprawdzić, jakie wywarłem wrażenie.

— Oberwiesz od matki — mruknęła Zinaida.

— Ja? Oberwę? Jeszcze czego! Oberwę, też mi coś! To mój koń i mogę z nim robić, co mi się podoba! Zaraz odetniemy i już! Nic nie szkodzi!

Znowu wybiegłem do drugiego pokoju, przyniosłem stamtąd nożyce i przykucnąłem przy koniu. Po chwili wspaniały ogon z pakuł leżał na podłodze, a ja podniosłem się, zlany potem.

— I już! I proszę bardzo! I nic nie szkodzi!

Zamiana konia w kozła okazała się sprawą trudną i skomplikowaną. Musiałem poszukać, gdzie tata przechowuje płytki prasowanego kleju stolarskiego, potem tłuc go, żeby szybciej zmiękł, potem gotować go w małym rondelku, ponieważ nie znalazłem w domu odpowiedniej puszki metalowej. Potem zajęliśmy się rogami. Najpierw Agłaja zwinęła z papieru waziutkie ruloniki, które przykleiliśmy do głowy konia. Ale Antoszka powiedział, że kozły nie mają takich prostych rogów. Musieliśmy więc wyciąć z kartonu inne, płaskie, niszcząc w tym celu mnóstwo pudełek od gier stołowych, dopóki Dudkina nie zadowolił kształt rogów.

Brodę wykonaliśmy oczywiście, z części odciętego przeze mnie ogona, ale i przy tym trzeba się było namęczyć, ponieważ wszyscy mieliśmy ręce w kleju i pakuły bardziej kleiły się nam do rąk, niż do końskiego pyska. Kiedy broda była wreszcie gotowa, Dudkin oświadczył, że konia należałoby przemalować z jasnobrązowego na jakiś inny kolor, najlepiej na biały. Pasty do zębów zabrakło, toteż Zina zaproponowała, aby resztę domalować mąką. Przyniosłem mąkę, zmieszaliśmy ją z wodą w miednicy, tak że przybrała konsystencję ciasta do naleśników. Robota wrzała, mnie zaś na widok parkietu, wybrudzonego klejem i lepkim ciastem, i oblepionego pakułami, było coraz ciężej na sercu.

C. d. n.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. 29-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch" 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa RSW „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" 00-840 Waszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji. 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam 4307. R-99

Janek, Franek. Zosia, Ela odznaczają papcia CHMIELA

Kiedy miał 10 lat (rok 1933), ci, którzy przezywali go „Chmielem", nie wiedzieli, że nosi w tornistrze przydomek Papcio.

Próbował w wolnych chwilach zostać drugim Kopernikiem (rok 1973)...

C. d. ze str. 1

Orderem tym autor przygód Tytusa, Romka i A'Tomka dekoruje osoby zaprzyjaźnione i warte odznaczenia, czyli odznaczające się poczuciem humoru.

Wśród obrazków dziecięcych, figurynek, modeli pomników i tuzinów podarunków od wielbicieli z całej Polski króluje jak żywa postać Tytusa, ruchoma kukła nieodłącznie towarzysząca mistrzowi w rozlicznych spotkaniach autorskich z czytelnikami.

Na honorowym miejscu widnieje chusta harcerska z wizerunkiem Tytusa a pergaminowy dyplom z kartoflaną pieczęcią świadczy o tym że Papcio Chmiel jest honorowym członkiem zastępu „Tytusów" 137 warszawskiej Drużyny Harcerzy.

— Cały ten artystyczny układ różności to zamierzenie świadome, czy dzieło przypadku? — pytam mistrza spoglądając to na kowbojski pas z coltami, to na samoloty szybujące pod sufitem, to na lampę naftową, to na moździerz, w którym stoją na baczność spracowane pędzle i pisaki.

— *W tym szaleństwie jest metoda* — odpowiada aforyzmem mistrz. — *Wiele przedmiotów to po prostu modele potrzebne mi do rysowania moich bohaterów, ale czasem lubię dla wypoczynku zatrzymać oko na czymś zupełnie odmiennym, przypominającym mi jakieś miłe wydarzenie. W ten sposób podtrzymuję gotowość do pogodnego, a nawet wesołego traktowania przygód, które rysuję.*

Nie dziwię się, że częstymi gośćmi w pracowni mistrza są chłopcy. zamieszkali w okolicy. Zna go tu prawie cała dzielnica. Bywa, że jakiś rówieśnik A'Tomka spotkawszy pana Chmielewskiego na ulicy oznajmia teatralnym szeptem ciągnąc swoją mamę za rękaw: „Mamo, popatrz, to ten pan, co rysuje Tytusa".

- Nie wszyscy jednak wiedzą, że artysta plastyk Henryk Jerzy Chmielewski, uprawiający grafikę użytkową, za swoje plakaty otrzymał w różnych konkursach 9 nagród, w tym trzy pierwsze, że już 20 lat jest rysownikiem i publicystą „Świata Młodych", gdzie pisuje m. in. wesołe felietony jako Alicja Wszystkowiem.

W jego twórczości wyraźnie widać zamiłowanie do podróży, zwiedził bowiem różne kraje w Europie, Afryce i Ameryce. Z USA przywiózł sobie m. in. stary autentyczny kufer z dyliżansu, w którym gromadzi co cenniejsze dokumenty archiwalne.

On pierwszy w Polsce Ludowej postanowił dowieść, że komiks, czyli historyjka obrazkowa, może być lekturą pożyteczną i jednocześnie rozchwytywaną przez czytelników. Udało mu się to.

— Byłem nieraz świadkiem olbrzymich kolejek w czasie kiermaszu, kiedy podpisywałeś swoje książki czytelnikom — zwracam się do Chmiela. — Widziałem tam „klientów", których nie podejrzewałbym o umiejętność czytania. Czym to wytłumaczyć?

— *Sam się temu dziwiłem. Wytłumaczyła mi to jakaś babcia, która prosiła o podpisanie książeczki dla wnuczka. Miał już kilka poprzednich ksiąg z Tytusem, Romkiem i A'Tomkiem i uczył się czytać z nich chętniej niż z elementarza. Tak twierdziła babcia.*

— Osiem wydrukowanych przez Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty" tomików to przygody z duchami, perypetie motoryzacyjne, podróż kosmiczna, ćwiczenia wojskowe, podróż do ćwierć świata, sukcesy i porażki olimpijskie, Tytusa poprawka z geografii i księga kopernikańsko-astronomiczna. Sporo tego, a wszystko bardzo różnorodne, współczesne. Czy można to jakoś wyrazić w cyfrach?

— *W cyfrach wszystko można. Od 8 lat co roku ukazje się książeczka zawierająca przeciętnie 240 obrazków. Niektóre „księgi" wydawane są dwa albo 3 razy. Przeciętny nakład każdego tomiku wynosi 97 tysięcy egzemplarzy. Rysuję to wszystko jedną ręką (prawą). Zużyłem dotychczas 156 pędzli, 121 piórek i 48 pisaków...*

— A co będzie tematem dziewiątej księgi?

— *Dziki Zachód. Tytus wskakuje do filmu-westernu, a chłopcy rusz-*

Jako bombardier w Oficerskiej Szkole Artylerii (rok 1945) podchorąży Henryk Jerzy Chmielewski znacznie lepiej zapowiadał się jako rysownik niż artylerzysta. Mimo to w pierwszych jego karykaturach sporo było niewypałów.

szają za nim w pogoń. Szczegóły są nie do opowiedzenia. Trzeba je będzie przeczytać.

— O ile wiem, otrzymałeś już już srebrny Krzyż Zasługi. W tym roku przybyło Ci nowe odznaczenie — Order Uśmiechu...

— *To była dla mnie największa niespodzianka w życiu. Przestałem się dziwić licznym listom od czytelników, trochę byłem zażenowany olbrzymimi kolejkami po autografy, ale żeby aż Order Uśmiechu? Dla mnie to naprawdę wielkie przeżycie, bo chociaż Order wręczają dorośli, mam poczucie, że odznaczają mnie Janek, Franek, Zosia, Ela i wielu innych młodych przyjaciół, którzy może nie znam osobiście, ale którzy uznali, że uśmiech wywołany przeze mnie wart jest aż takiej nagrody. Serdecznie im dziękuję za tak dla mnie niespodziewane i jedyne w swoim rodzaju na świecie wyróżnienie.*

— Gratuluję, mistrzu. Odznaczenie to i nam daje niemałą satysfakcję, bo taki Order to rzecz promieniująca. Na to promieniowanie liczymy i będziemy z niego korzystali, o czym zapewnia w imieniu całego Zespołu Redakcyjnego —

WACŁAW BISKO

Pozostał jednak sobą i dobrze mu tak!

PIES-OLBRZYM

Ten irlandzki chart wabi się Kelly. Ma już prawie metr (dokładnie 96,05 cm) wzrostu. Kelly, aby zachować dobrą formę, zjada dziennie cztery funty mięsa, surowe jajko, słodkie herbatniki (ogromny łasuch!) popijając to wszystko jednym litrem wody. Dla podtrzymania kondycji musi też każdego dnia przebiec 7,5 km. Wystarczy policzyć: 7,5 km na dzień tzn. 2737 km w ciągu roku! Jego właścicielka musiała się więc zmotoryzować i dotrzymuje mu towarzystwa w czasie spaceru... na rowerze. Jest podobno na świecie jeszcze większy pies tej samej rasy, ale Kelly ma wszystkie szanse, aby go zdystansować. Odżywiając się i ćwicząc w ten sposób rośnie niemal w oczach (bf)

TRENING CZWÓRBOISTY (4)

RZUT PIŁECZKĄ

Obserwując krajowe finały Czwórboju „Przyjaźni o Puchar „Świata Młodych" można było zauważyć, że niektórzy z młodych lekkoatletów zaprzepaszczają swój dorobek punktowy w wieloboju nieumiejętnością w rzucie piłeczka palantową. Lekceważenie tej niby prostej konkurencji, nie pozwala na zajęcie wysokich lokat po podsumowaniu wszystkich wyników. A przecież rzuty są równie ważne jak skoki czy bieg. Przekonała się o tym chociażby nasza aktualnie najlepsza oszczepniczka Daniela Jaworska:

— Dzięki piłeczce palantowej — powiedziała ona

— mogę dziś daleko posyłać oszczep, a 63 m jakie uzyskałam w rzucie piłeczką, osiągnęłam dzięki częstym ćwiczeniom tym niepozornym sprzętem. Poznałam tajniki trzymania piłeczki, jej właściwości lotu.

Trzymanie piłeczki i technika rzutu

Rys. 1 pokazuje jak należy prawidłowo trzymać piłeczkę w momencie rzutu: w rozluźnionej dłoni palce wskazujący i środkowy znajdują się za piłeczką, pozostałe palce przeciskają piłkę z przodu i z boku. Nie należy trzymać piłeczki w dłoni wklęsłej, ani też tylko kciukiem i palcem wskazującym. W obu tych wypadkach wyrzucona piłeczka poleci zbyt wysoko, albo zbyt płasko, a tym samym wynik będzie słabszy.

Na rozbieg wystarczy 5 — 10 kroków, z tym, że odprowadzenie piłeczki do tyłu następuje przy przedostatnim kroku, kiedy to wykonujemy przekładankę. Prawidłowy rzut demonstruje rys. 2. Przekładanka jest najważniejszą częścią rozbiegu. Wykonuje się ją prawą nogą (leworęczni nogą lewą), przez co ciało przyjmuje postawę równoległą do linii wyrzutu. W tym czasie prawa noga zostaje przeniesiona płasko i szybko do przodu, a czubek stopy kierujemy nieco w prawo. Następnie górna część tułowia skręca się o ok. 90 st. w stronę prawą. Tułów odchylamy do tyłu; w ten sposób ułatwiamy zamach. W momencie wykonania ostatniego kroku zamachowego wyrzut, prawa noga i lewa w wyprostowaniu, przyśpiesza się ruch prawym barkiem w przód. Lewa noga służy do podparcia dla rozpędzonego ciała. Powstaje wygięcie ciała w tył i wtedy ręka wyrzuca piłeczkę. Po wykonaniu rzutu należy zapobiec przekroczeniu linii wyrzutu poprzez przeniesienie prawej nogi w przód.

Trening

Najlepszym treningiem dla miotacza piłeczką będą częste ćwiczenia rzutów: z miejsca i z rozbiegu różnym sprzętem. Częsta zmiana przyborów ma korzystny wpływ na rozwój zręczności.

Rzuty ciężkimi przedmiotami służą w zdobywaniu siły rzutu. Ćwiczenia te nie powinny zajmować więcej niż ok. 1/3 całego czasu przeznaczonego na trening. Pożyteczne są rzuty ciężkim kamieniem oburącz znad głowy, podobnie jak egzekwuje się aut w piłce nożnej. Ćwiczyć należy zawsze z całą siłą, z jednakowym oddziaływaniem obu rąk. Równie dobrym ćwiczeniem na rozwój siły rzutu jest podciąganie się na rękach, pompki, ćwiczenia odważnikami. Pamiętajmy też o tym, że stawy barkowe i łokcie winny być ruchliwe.

Miejsce treningu

Nie wolno wykonywać rzutu tam, gdzie istnieje niebezpieczeństwo trafienia przyborem innych osób lub wyrządzenie szkód. **Bezpieczeństwo w czasie rzutu jest ważniejsze aniżeli rekordy.** Najlepiej jest przeprowadzać trening w terenie otwartym, gdzie można wszystko dookoła obserwować: na boiskach, pastwiskach, polanach. **Tor rzutu piłeczką musi być wolny.**

*

Na tym zakończyliśmy rady dotyczące treningu czwórboju. Jeżeli macie jakieś kłopoty, albo nie wszystko jest jeszcze dla was jasne — napiszcie do nas. Listy kierujcie na adres redakcji z dopiskiem na kopercie: „Czwórbój".

WOJTEK POPRZECZKA

Redaguje:
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Dziś, z okazji niedawnego Dnia Chłopaka zastępuje mnie na rzepoznaczku Śmieszek. On też wymyślił dla Was okolicznościowy konkurs z nagrodami.

Oto kilka sympatycznych zwierzątek. Przyjrzyjcie się im dobrze i „dopasujcie" do każdego imię. Dymek z imionami jest narysowany na dole. Kto trafnie rozdzieli imiona weźmie udział w losowaniu specjalnej nagrody Śmieszka oraz kilku ciekawszych książek!

Łebki należy wyciąć, wpisać w rubryki imiona i nakleić na kartkę pocztową. Uwaga, nie wysyłajcie kartek w kopertach, bo nie wezmą udziału w losowaniu!

Rys. Włodzimierz Lewiński

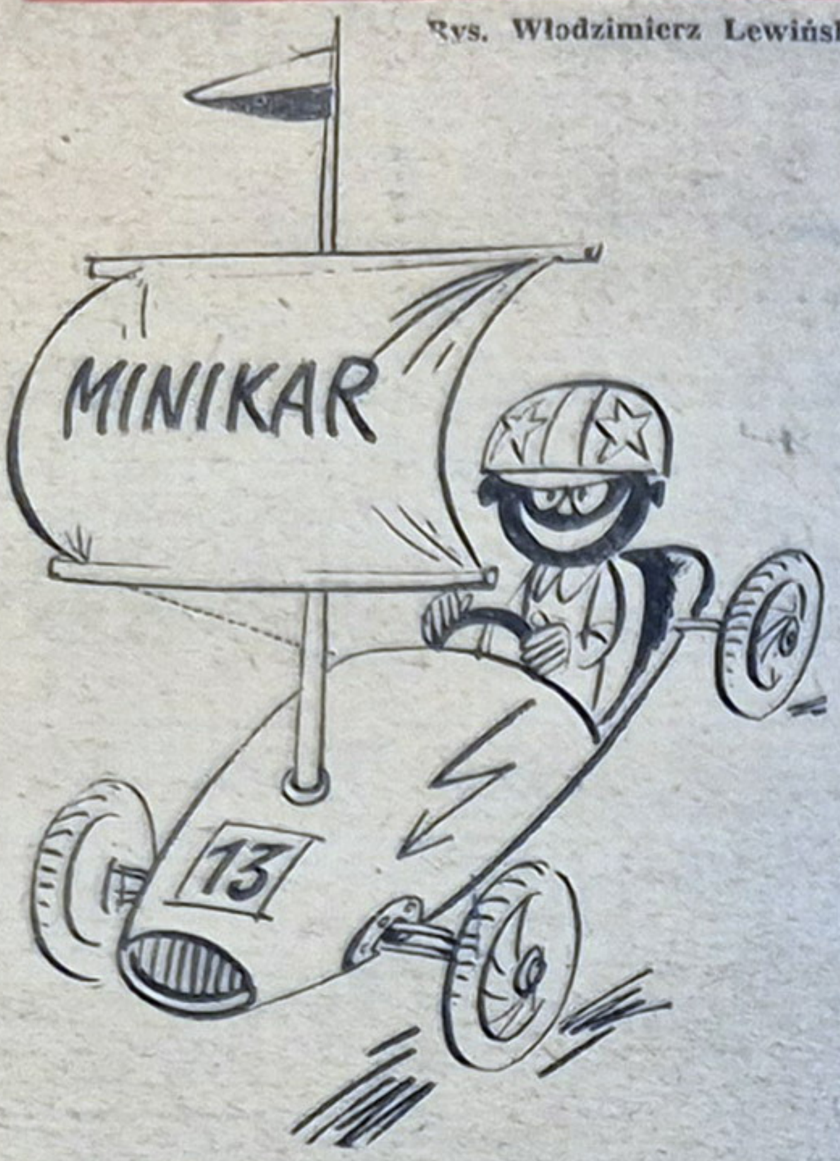

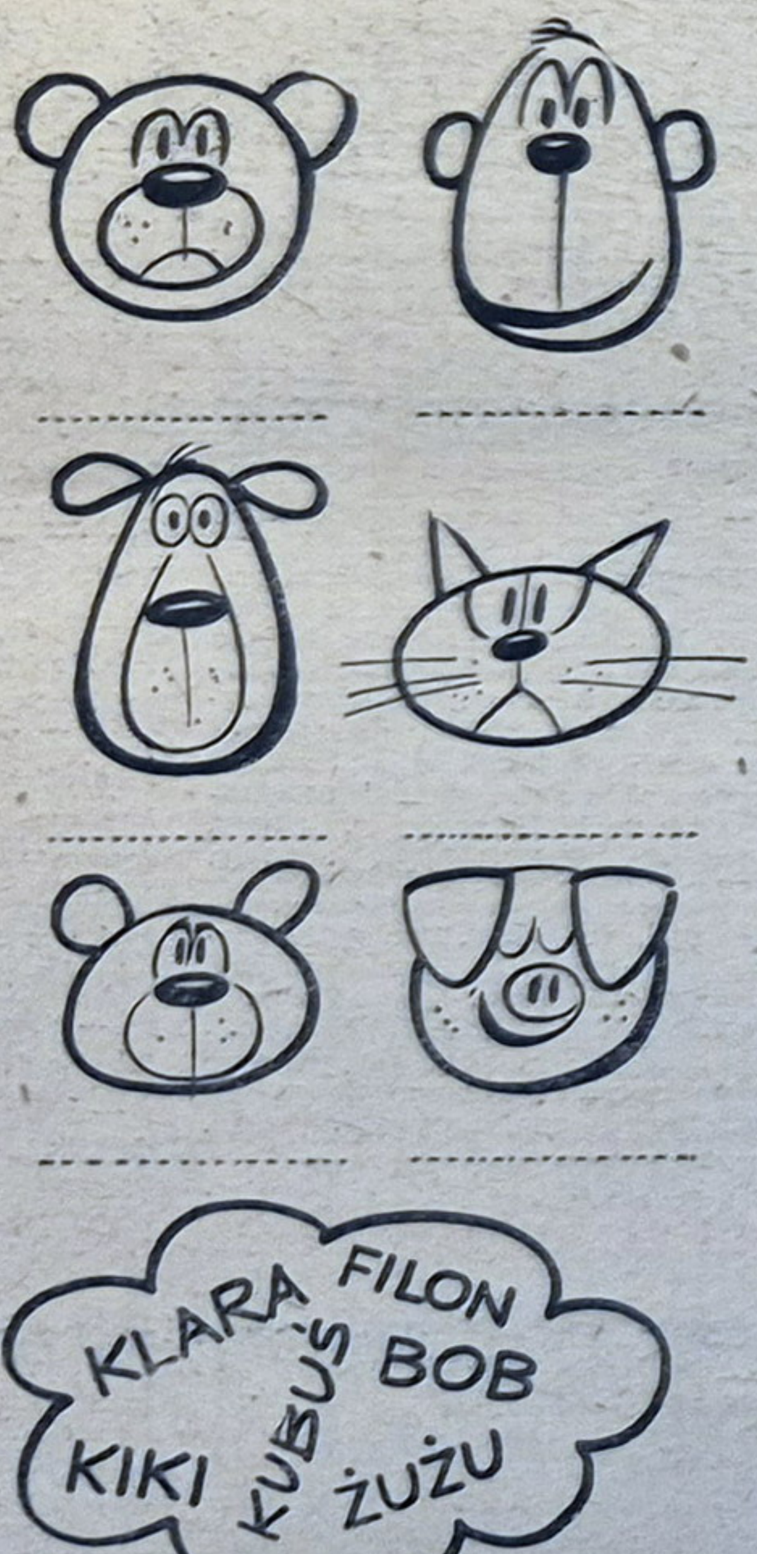

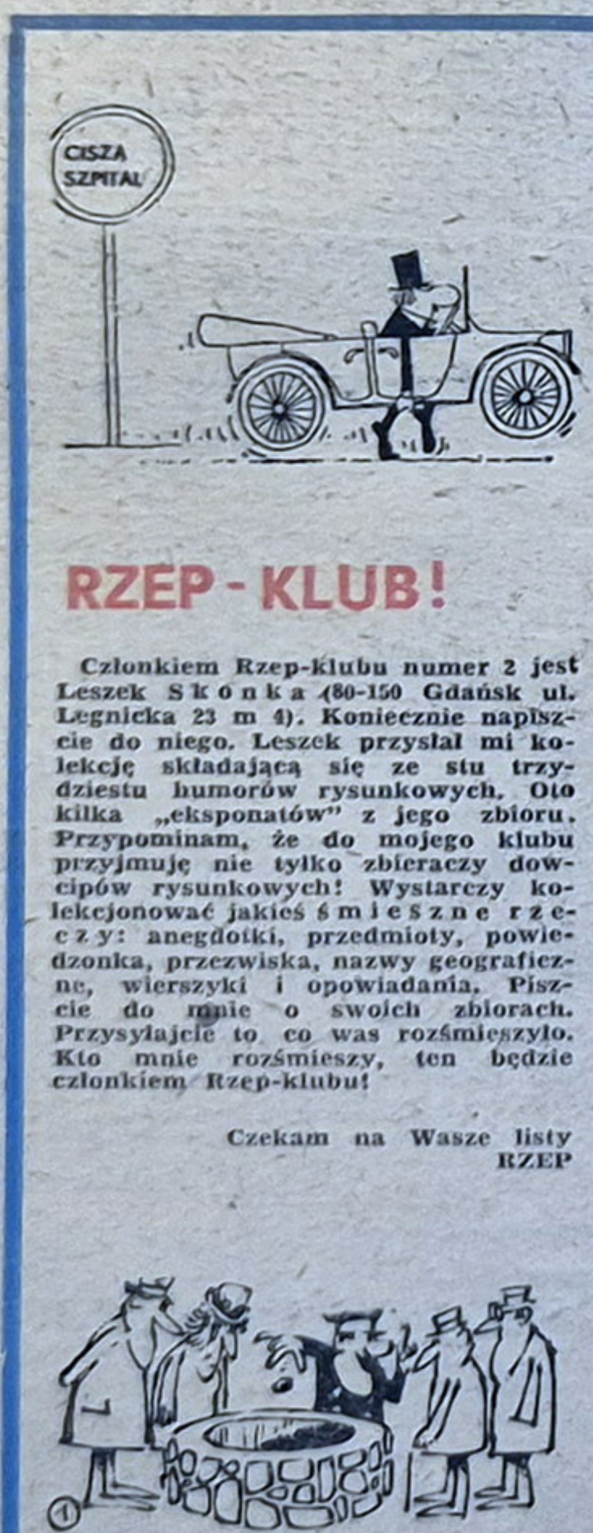

RZEP - KLUB!

Członkiem Rzep-klubu numer 2 jest Leszek Skonka (80-150 Gdańsk ul. Legnicka 23 m 4). Koniecznie napiszcie do niego. Leszek przysłał mi kolekcję składającą się ze stu trzydziestu humorów rysunkowych. Oto kilka „eksponatów" z jego zbioru. Przypominam, że do mojego klubu przyjmuję nie tylko zbieraczy dowcipów rysunkowych! Wystarczy kolekcjonować jakieś śmieszne rzeczy: anegdotki, przedmioty, powiedzonka, przezwiska, nazwy geograficzne, wierszyki i opowiadania. Piszcie do mnie o swoich zbiorach. Przysyłajcie to co was rozśmieszyło. Kto mnie rozśmieszy, ten będzie członkiem Rzep-klubu!
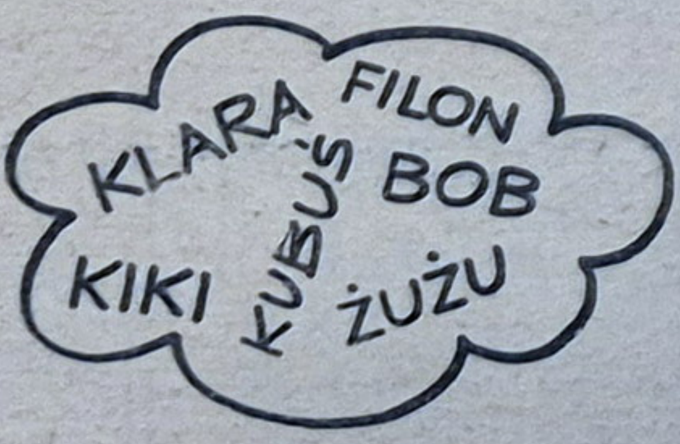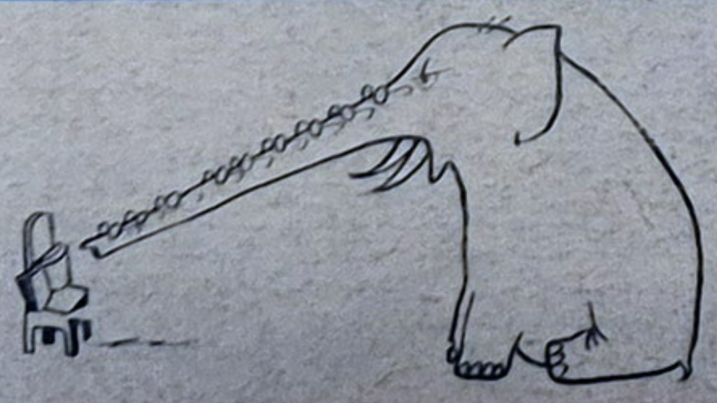
Czekam na Wasze listy
RZEP